

Kurze łapki u św. Mikołaja

Staliśmy z wycieczką w katedrze św. Mikołaja w Elblągu. Och, te nudne zabytki! Obok jakaś staruszka z zadartą głową wpatrywała się w stary ołtarz i coraz szerzej uśmiechała.

- Kurze łapki – zachichotała nagle. - Kurze łapki zniknęły!
- Cooo? - wyrwało mi się z niedowierzaniem.
- No nie moje – starowinka pogłaskała się po twarzy. - Koguta Christiny. Widząc moją minę, ciągnęła z uśmiechem:

- Dawno temu żyła w Elblągu dziewczyna, Christina. Piękna była bardzo. Wielu się o nią starało. Również niejaki Wenzel Gaims poprosił o jej rękę. Ale to był zły człowiek. Kiedy mu odmówiono, oskarżył matkę Christiny, że jest czarownicą, bo miała...

- Kurze łapki? - odpowiedziałam.
- Nie, ale koguta o pięciu palcach zamiast czterech. A w tamtych czasach to było śmiertelnie groźne oskarżenie.
- I co się stało?
- Jak w każdej baśni, tak i w tej był pewien przystojny młodzieniec, Balthasar. Zdolny był, ołtarze budował. Miał nie tylko dobre serce, ale i głowę na karku. Po prostu zabił koguta, a jego łapki ukrył tam, gdzie żaden podły Wenzel by nigdy nie szukał. O, tutaj!

Staruszka z chichotem wskazała na figurę Najświętszej Pani.

- Tak więc nikt czarów udowodnić nie mógł. A podłego oskarżyciela wtrącono do więzienia. Okazał się szwedzkim szpiegiem. Za to Christina i Balthasar żyli razem długo i szczęśliwie.

Jeszcze długo po odejściu staruszki wpatrywałam się w piękny średniowieczny ołtarz. Jak mogłam myśleć, że zabytki są nudne? Przecież każdy skrywa tajemnice i jest pełen dawnego życia.

Michalina Majchrzak, 12 lat

Licencja CC BY-SA Creative Commons 3.0.

fot. Michalina Majchrzak

